

Gdynia, dnia 22.03.2016 roku

Bronisław Waśniewski – Ciechorski  
Ul. Legionów 107/M/1 , 81-472 Gdynia  
Tel . +48505144022 E-mail : wasniewski1945@o2.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
Departament Ochrony Zabytków  
ul. Krakowskie Przedmieście 15/17  
00-071 Warszawa  
Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków  
Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Gdańsku

**Wydział do spraw Dokumentacji, Rejestru i Ewidencji  
Zabytków**  
ul. Pohulanka 2  
80-807 Gdańsk

**Petycja**

w sprawie wpisania do rejestru zabytków Klasztoru oo. Franciszkanów przy ulicy Ujejskiego 40 w Gdyni wraz z Sanktuarium św. Maksymiliana i **Św. Jan Paweł II św. Maksymilianie przy ulicy Ujejskiego 40 w Gdyni, z urzędu.** Na podstawie USTAWY z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach<sup>1</sup>) i Ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami składam petycję w sprawie :

- 1) Wpisania do rejestru zabytków Klasztoru oo. Franciszkanów przy ulicy Ujejskiego 40 w Gdyni, z urzędu .
- 2) Wszczęcie procedury w sprawie wpisania w/w Klasztoru do rejestru zabytków wraz Sanktuarium św. Maksymiliana i **Św. Jan Paweł II o św. Maksymilianie przy ulicy Ujejskiego 40 w Gdyni, z urzędu.**

**Uzasadnienie**

Stan faktyczny opis klasztoru :

1. Uroczystość liturgicznego otwarcia Sanktuarium miała miejsce w niedzielę dnia 21 października 1973 roku. Otwarcia dokonał Pasterz Diecezji Chełmińskiej. Na genezę powstania i otwarcia Sanktuarium złożyły się pewne fakty i okoliczności, które upoważniły Klasztor gdyński do wzniesienia Świętemu okazałego i monumentalnego dzieła. Najważniejsze z nich to obecność św. Maksymiliana przy poświęceniu kaplicy i klasztoru w Gdyni w dniu 28 maja 1937 roku, Jego beatyfikacja, szerzący się kult Błogosławionego wśród wiernych parafii i mieszkańców Gdyni, oraz tak zwany „Rok

- Maksymilianowski w Polsce”. Ks. Abp Tadeusz Gocłowski, Metropolita Gdański, w październiku 2006 roku ustanowił to miejsce Archidiecezjalnym Sanktuarium św. Maksymiliana.
2. Projekt Sanktuarium wykonali i pracami kierowali: p. mgr Mieczysław Kościelniak, współwięzień św. Maksymiliana oraz p. mgr inż. arch. Włodzimierz Wajnert. Metaloplastykę wykonał p. mgr Józef Fuks z pomocą p. mgra Józefa Szczepanika. Malarstwo ścienne jest dziełem plastyka p. mgra Mieczysława Kościelniaka. Prace w szlachetnym kamieniu wykonał ze swoją ekipą budowlaną p. inż. Piotr Żarnowski.
  3. Do Sanktuarium św. Maksymiliana z głównej nawy kościoła przechodzi się przez drzwi zamarkowane w potężnej żelaznej kracie. Nad przejściem znajduje się wykonana w metaloplastyce inwokacja dwustronnie czytelna: „Sanktuarium św. Maksymiliana” i „Męczenniku Miłości daj siłę ducha” oraz dwie korony osadzone na wymownym trójkącie z literą „P”. Poważne partie ścian wyłożone nieforemnym, zielonkawym, fugowanym piaskowcem przypominają obozowy bunkier. Ścienne malarstwo „al fresco” obrazuje dzieciństwo Świętego, Jego powołanie do Zakonu, studia w Rzymie (w którym to mieście zrodziło się „Rycerstwo Niepokalanej”), budowę Niepokalanowa, wydawnictwo, misyjną pracę w Japonii, kapłańskie posługiwanie i aresztowanie. Seria obrazów w owalu wieży przedstawia koszmar życia Świętego w obozie zagłady. Celem wywołania efektu grozy plastyk posłużył się czarnymi barwami i ostrymi liniami. Postacie więźniów jakies nienaturalne, zdeformowane i pełne ekspresji przykuwają uwagę i budzą głęboką refleksję. Na każdym obrazie występuje postać Świętego. Najpiękniejszy i najbardziej rzewny jest ostatni obraz w tej serii: więźniowie niosą Świętego do krematoryjnego pieca. Scena ta wyraźnie przypomina złożenie Pana Jezusa do grobu....
  4. Na okrągłej płaszczyźnie marmurowej kolorem i kształtem przypominającej obozowe pasiaki osadzony jest Trójkąt wykonany w brunatnym marmurze. Pośrodku Trójkąta wykonana w metaloplastyce litera „P”. Na Trójkącie spoczywa trójnóg spięty w literę „M” (Maryja). W objęciach symbolicznego Trójnogu zawieszona urna z białego marmuru z obozowym numerem Świętego Więźnia „16670”. W Urnie Prochy Męczenników Oświęcimskich i skrawek habitu Świętego. Trójnóg z urną pokrywa olbrzymia czasza wykonana z miedzi. Przypomina ona starotestamentową misę ofiarną. W czaszy płonie znicz – symbol ofiary, ale również i życia. Płomień kieruje wzrok ku zwieńczeniu kopuły, gdzie widnieje słowo: „C H R Y S T U S” – ostateczny cel życia, pracy i śmierci Świętego. Pośrodku owalnego napisu „Chrystus” umieszczono symbol pokoju – również wykonany z miedzi.
  5. Pośmiertną chwałę św. Maksymiliana obrazuje dużych rozmiarów metaloplastyka umieszczona na frontowej ścianie chóru: Święty idzie na czele obozowiczów, dzieci, młodzieży, niewiast i mężczyzn. Ziemszy pielgrzymi niosą krzyż, który jednak nie przygniata i nie utrudnia pochodu do Boga. Krzyż jest nieodłącznym towarzyszem człowieka. Symbolizuje cierpienie, ale jest też znakiem zwycięstwa. Puste płaszczyzny ścian ożywiają metaloplastyczne herby Zakonu, dwie spięte korony i artystycznie wykonane litery „M” (Maryja). Całość wnętrza Sanktuarium tchnie głębią czytelnej treści, dostojnością, estetyką i monumentalnym artyzmem.  
To miejsce uświęcone niegdyś obecnością św. Maksymiliana staje się za Jego wstawiennictwem źródłem łask dla ziemskiego pielgrzyma!  
Świętemu Więźniowi powierzamy również z całą ufnością nasz klasztor, kościół i parafię w Gdyni oraz wszystkich nawiedzających to szczególne miejsce.
  6. Św. Jan Vianney zapytany kiedyś dlaczego taką czcią otacza świętych odpowiedział z właściwą sobie pokorą: żeby po śmierci nie czuł się wśród nich obco już teraz chcę się z nimi zaprzyjaźnić. Podobnie było w życiu św. Jana Pawła II. Jego osobisty

sekretarz abp Mokrzycki wspomina, że na korytarzu papieskich apartamentów był stolik na którym znajdowały się różne relikwiarze. „Były tam relikwie św. Stanisława, był włos św. Maksymiliana Kolbe. Były relikwie św. Brata Alberta. Jeśli dobrze pamiętam, to także siostry Faustyny. Całował je za każdym razem, kiedy obok nich przechodził. A kiedy nie mógł już chodzić i woziliśmy go na wózku, zawsze zatrzymywaliśmy się przy tym stoliku z relikwiami, żeby Ojciec Święty mógł oddać im cześć. Żeby mógł je ucałować. Otaczał je bardzo osobistym kultem”. Zaś ks. kard. Stanisław Dziwisz dodaje: „Często widziałem go przed figurą Matki Bożej Fatimskiej, albo w miejscu, gdzie stoi popiersie Maksymiliana Kolbego zawierające relikwie tegoż świętego”. Pytamy których świętych św. Jan Paweł II najbardziej czcił. Odpowiada nam na to pytanie wspomniany już kard. Dziwisz: „Byli też święci bliscy jego sercu, jak ojciec Maksymilian Kolbe, męczennik miłości”.

7. Św. Maksymilian Maria Kolbe, który pokazał, żeby nie żyć tylko dla siebie i że Niepokalana w takim pragnieniu dopomaga, był dla św. Jana Pawła II szczególnie bliski. Najpierw dla tego, że jako kardynał krakowski był pasterzem archidiecezji na terenie której znajdowała się Golgota naszych czasów – obóz oświęcimski. Dalej dlatego, że za jego czasów dokonana się beatyfikacja o. Maksymiliana, a kanonizacji sam dokonał ogłaszając świętym pierwszego Polaka po II wojnie światowej. A chyba najbardziej zaimponowało mu całkowite oddanie się Chrystusowi przez Niepokalaną. Kard. Karol Wojtyła bardzo często odwiedzał obóz oświęcimski i klasztor w Niepokalanowie. Uczynił to również jako papież. Odwiedził także Niepokalanów japoński i przy tej okazji powiedział: „Moim marzeniem przed 1978 r. było zwiedzić w Japonii miejsca działalności bł. Maksymiliana Kolbego”.
8. W swoim nauczaniu św. Jan Paweł II wiele miejsca poświęcił życiu i działalności św. Maksymiliana. jako kardynał mówił przed beatyfikacją o. Maksymiliana: „Niedawno byłem przyjęty na audiencji przez Ojca Świętego Pawła VI. Po dłuższej rozmowie zapytał mnie Ojciec Święty tak: „Co bym mógł dla Kościoła i Narodu w Polsce uczynić?” Odpowiedziałem: „Ojcze Święty, my Polacy przede wszystkim czekamy na beatyfikację lub kanonizację kogoś z naszych rodaków – kandydatów na ołtarze”. „Którzy to są?” Powiadam Papieżowi: „Jest tych kandydatów na ołtarze albo do beatyfikacji, albo też już błogosławionych – do kanonizacji – z narodu polskiego 50. Najbardziej chyba oczekuje Naród Polski na beatyfikację O. Maksymiliana Kolbego”. Papież wysłuchał moich słów, kazał je zanotować, łącznie z imionami – zresztą dobrze sobie znanymi – i powiedział: „Wiem, że Wam to jest bardzo potrzebne, że bardzo trzeba, ażeby jakiś Polak w krótkim czasie został wyniesiony na ołtarze”. A po latach wspominał jako papież: „Wspominam z głębokim wzruszeniem uroczysty dzień jego beatyfikacji, 17 października 1971 r., kiedy to razem z Ojcem Świętym Pawłem VI i Kard. Stefanem Wyszyńskim stałem przy ołtarzu Pańskim, oraz moją wizytę w dniu 26 lutego bieżącego roku w założonym przez niego Niepokalanowie w Nagasaki. Wspominając te daty, wydaje się, że wśród nas jest obecny O. Maksymilian w swojej osobie, poważny i surowy, uprzejmy i uśmiechnięty; znów słyszymy słowa pochwały, którą mu złożył Paweł VI w pamiętnej homilii podczas beatyfikacji: „Błogosławiony to znaczy zbawiony i uwielbiony, to znaczy obywatel nieba ze wszystkimi cechami obywatela ziemi; to znaczy brat i przyjaciel, jeszcze, jesteśmy pewni, nasz, owszem, teraz bardziej nasz niż kiedykolwiek..., to znaczy orędownik i obrońca w królestwie miłości; to znaczy wreszcie doskonały wzór człowieka, który możemy naśladować w swym życiu”. Z radością świadczył: „Św. Maksymilian Maria Kolbe jest synem tej ziemi, polskiej ziemi. W szczególny sposób możemy o nim myśleć jako o „naszym” świętym. Na rodził się w wielkim środowisku polskiej pracy, wstąpił do franciszkanów na polskiej ziemi, z tej ziemi wyjeżdżał na misje do Japonii, do tej ziemi powrócił w

obliczu zbliżającej się drugiej wojny światowej – do swojego Niepokalanowa, na tej ziemi podzielił los tylu rodaków w ciągu straszliwych lat 1939-45. Kiedy pragnąłem ofiarować, jako metropolita krakowski, biskupom na Synodzie 1971 r. (podczas którego Paweł VI dokonał beatyfikacji O. Maksymiliana) jakąś po nim relikwię, nie mogłem dać nic innego, jak tylko grudkę polskiej ziemi z Oświęcimia, ziemi męczeńskiej. Wszystko inne strawił ogień krematorium. Jeżeli Pan Bóg w swojej opatrzności dał naszemu narodowi w tych czasach i na progu nowego tysiąclecia takiego właśnie Patrona, to po to, ażebyśmy z niego zaczerpnęli stosowne dla nas światła i stosowne dla nas siły; żebyśmy nasze życie polskie i chrześcijańskie wedle tych światła i mocą tych sił kształtowali”.

Uzasadnienie podstawowe :

W 2016 roku mija 80 lat od obecności oo. Franciszkanów w Gdyni, jest wielka okazja do rozpoczęcia procedury wpisania do rejestru zabytków Klasztoru wraz z Sanktuarium przy ulicy Ujejskiego 40 w Gdyni.

Podstawy do dokonania wpisu do rejestru zabytków Klasztoru wraz z Sanktuarium św. Maksymiliana i **Św. Jan Paweł II o św. Maksymilianie przy ulicy Ujejskiego 40 w Gdyni :**

1. Wyjątkowy charakter architektoniczny Klasztoru polegający na wybudowaniu kompleksu z czerwonej cegły.
2. Do jego budowy parafianie potrzebowali ponad milion dwieście tysięcy cegieł, a pod fundamentami jego prezbiterium znajduje się niemiecki schron przeciwlotniczy. Niezwykła świątynia w Trójmieście to gdyński kościół św. Antoniego Padewskiego wraz z klasztorem franciszkanów z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.  
- Brat Kosma kopie żwir, cegła się wozi, co dzień jeden wagon, to jest 8000 sztuk - pisał br. Błażej. Prace wkrótce nabrały rozmachu. W maju 1937 poświęcono kaplicę i klasztor. Wśród gości był brodaty o. Maksymilian, znany franciszkanin z Niepokalanowa.

Duszpasterską pracę franciszkanów z gdyńskiego klasztoru przerwała wojna. Rozpoczęły się aresztowania, egzekucje i wywózki do obozów. Klasztor zajęła Bahnschutzpolizei - niemiecka policja kolejowa. - Z kaplicy zrobiono salę gimnastyczną i salę obrad, a w części klasztornej ulokowano szkołę policyjną - wyjaśnia br. Łukasz Staniszewski, który dokumentuje dzieje gdyńskiego klasztoru. Analizuje zapisy w kronikach, zbiera stare zdjęcia i pamiątkowe przedmioty. Czasem też opukuje młoteczkiem klasztorne ściany, bo zapobiegliwi zakonnicy i ludzie dobrej woli poukrywali przedmioty liturgiczne w obawie przed nazistami.- Tę kustodię, czyli naczynie, w którym przechowuje się Najświętszy Sakrament, znaleźliśmy rok temu podczas remontu przewodu kominowego - brat z uśmiechem pokazuje zabrudzony sadzą niewielki przedmiot. Stoi na kufrze obok łańcuchowego mszału i złotego kielicha. To pamiątki po ojcu Maksymilianie, który oddał życie za współwięźnia obozu koncentracyjnego Auschwitz. Pod ścianą zakonnej celi jest też stolik z krzyżem i starymi numerami "Rycerza Niepokalanej", a po drugiej stronie biblioteczka i skromne łóżko. Typowa przedwojenna cela w klasztorze, który choć został podziurawiony pociskami artylerii, zdołał przetrwać wojnę. Wykupiony przez o. Alojzego od radzieckiego komisarza za stypendia mszalne i "lubelskie pieniądze", powrócił do franciszkanów. Zakonnicy nie zamierzali jednak poprzestać na odbudowie...Tempo musiało być ekspresowe. Do ułożenia było milion dwieście tysięcy cegieł. Dolny kościół, górny kościół i potężna wieża. Parafianie i zakonnicy szybko wznosili świątynię. Wprowadzie parafia św. Antoniego Padewskiego ustanowiona została w 1949 r., ale władze

miejskie wydały pozwolenie na budowę kościoła dopiero po gomułkowskiej odwilży. Pracę rozpoczęto w 1957 roku i już przy fundamentach pojawił się problem - niemiecki schron przeciwlotniczy.

Gdyński kościół budowany był w szybkim tempie.

Cegielka na budowę kościoła św. Antoniego.

- Wejście do niego było od strony magistratu. Schron przeciwlotniczy wchodził na teren kościoła 10 metrów na głębokość i siedem metrów od dolnej posady. Posiadał on kilka odgałęzień poprzecznych zakończonych pionowym wybraniem ziemi - brat Łukasz z wielką skrupulatnością czyta zapisy w dzienniku budowy. Wejście do schronu od strony kościoła zostało zamurowane i zasypane gruzem. Budowano w niezwykle szybkim tempie, bo nikt nie był pewien, czy władze się nie rozmyślą. Do tego ciążył zakaz ogłaszania z ambony zbiórek i zakaz apelowania o wsparcie budowy kościoła. Parafianie po cichu wpłacali więc ofiary, a wpłaty odnotowywano w rodzinnych kartotekach. Urząd skarbowy zażądał ich wydania.- Kartoteki do mnie! - wykrzykiwałem podczas niedzielnych kazań. I moi wierni parafianie przynosili dokumenty, tak bardzo pożądane przez agentów fiskusa. Kiedy już wszystkie kartoteki były w moich rękach, a władza z impetem dobijała się do klasztoru, postanowiłem te dokumenty, ważne w końcu dla kościoła i parafii, porządnie ukryć. Ale jak? Ale gdzie? I w końcu Duch Święty dał mi jasność: ukryj te dokumenty w ceglach. Ponad milion cegieł Niech szukają - opowiadał ojciec Alojzy o tajemnicy związanej z kartotekami. Upowszechnił ją dopiero w latach 90. w książce Krzysztofa Wójcickiego "50 lat Parafii Świętego Antoniego w Gdyni". Wierni zdążyli z budową kościołów. Wieża nie miała tyle szczęścia. Po trzech latach od rozpoczęcia prac cofnięto pozwolenie na jej budowę. Zdaniem władz wojskowych mogła negatywnie wpływać... na system radiolokacyjny. Mimo przejściowych trudności dokończono budowę, a na szczycie wieży w latach 70. zawisły dwa dzwony. Jeden w tonie "D", drugi w tonie "A". - Kiedy dzwoniły, ceglana wieża aż drżała. Obecnie dzwony są na emeryturze. Bo powodowały za duże drgania konstrukcji - tłumaczy krótko b. Łukasz. Dźwięk dzwonów niesie się więc z głośników. Podobnie jak fanfary, kiedy półtonowe wrota rozjeżdżają się na boki, ukazując obraz Matki Bożej Matki Nadziei. - W trudnych czasach ludzie modlili się przed tym obrazem i prosili o potrzebne łaski. Przynosili też wota jako dziękczynienie - opowiada gwardian gdyńskich franciszkanów. Niedawno przetopiono część wotów. Obraz został ukoronowany. Świątynia zyskała status Sanktuarium Matki Boskiej Królowej Matki Nadziei. Drugie sanktuarium mieści się w kaplicy bocznej. Pośrodku stoi figura św. ojca Maksymiliana. Na ścianach freski z życia zakonnika w Niepokalanowie i z czasów obozu koncentracyjnego. Malował je Mieczysław Kościelniak, współwięzień franciszkanina. - Modlą się tu rodziny, bo św. Maksymilian jest ich patronem. Pielgrzymują tu też energetycy - wylicza o. Stanisław i nie kryje radości. Bo do franciszkańskiego kościoła przychodzą licznie zarówno parafianie, jak i wierni z różnych stron Trójmiasta. Na msze, na nabożeństwa, zaśpiewać rano jutrznię z zakonnikami. Prosić o miłosierdzie przed obrazem "Jezu ufam Tobie", gdzie znajdują się relikwie bł. Jana Pawła II i św. siostry Faustyny. W końcu uklęknąć przy konfesjonale. Bo franciszkanie spowiadają codziennie przez kilka godzin. Można też zobaczyć wystawy artystów w dolnym kościele, a w górnym posłuchać koncertów. - To jest miejsce, gdzie wierni dobrze się czują, gdzie doświadczają tego, że kościół jest domem - przekonuje proboszcz.

Mając na uwadze wyjątkową architekturę i wartość historyczną kompleksu klasztornego przy ulicy Ujejskiego 40 w Gdyni należy wpisać w/w kompleks do rejestru zabytków jako wyjątkowy kompleks architektoniczny i traktować jako zabytek wedle ustawy.

Klasztor oo. Franciszkanów jest wyjątkowym miejscem wybudowanym cały z czerwonej cegły ze względu na to i wartość historyczną jest podstawa do wpisu w/w kompleksu do rejestru zabytków by chronić to wyjątkowe miejsce w trójmieście.

Mając powyższe na uwadze wnoszę jak wyżej.

Na podstawie ustawy o ochronie danych osobowych zezwalam i wnoszę o opublikowanie petycji do w biuletynie informacji publicznej.

Wnioskodawca

Bronisław Waśniewski Ciechorski

